

Andrzej Jerie

Wielki Piątek Męki Pańskiej, „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 255-256

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W naszych czasach, kiedy wydaje się, że świat pędzi za ziemskim sukcesem z coraz większą prędkością, gdzie liczy się tylko to, co silne, zdrowe, bogate w dobra materialne, ludzie coraz bardziej odczuwają głód Boga. Eucharystia znaczy tyle co miłość, która rozumie. Chrystus rozumiał. Rozumiał nasz straszliwy głód Boga. Wieczernik ukazuje, że Jezus pragnie ten głód zaspokoić. Uczynił siebie Chlebem życia, tak małym, tak kruchym, tak bezradnym. I jakby tego jeszcze nie wystarczyło, uczynił siebie głodnym, nagim i bezdomnym po to, abyśmy mogli zaspokoić Jego głód miłości – głód ludzkiej miłości – nie czegoś niezwykłego, ale naszej ludzkiej miłości.

„ Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?” – pyta Jezus już nie Apostołów, każdego z nas. Daje nam szansę, byśmy wyrazili naszą miłość do niego w działaniu. Czyni siebie głodnym nie tylko chleba, ale przede wszystkim miłości.

3. Świąteczny klimat eucharystycznego wieczoru, przez który wchodzimy w atmosferę najgłębszych wydarzeń naszej wiary. Jest to klimat ciszy, wyczekiwania, zadumania się nad miłością Boga do każdego z nas: „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”.

Wpatrzeni więc w tajemnicę miłości zamkniętą w Eucharystii i Kapłaństwie prosimy naszego Mistrza, abyśmy stawali się świadkami tego, co Chrystus dla nas wysłużył. Niech każdy z nas, uczestniczący we Mszy Świętej staje się Chrystusowym, czyli tym, który na wzór Jezusa oddaje życie dla zbawienia świata, zaspokaja ludzki głód miłości Boga.

ks. Paweł Cembrowicz

WIELKI PIĄTEK MEKI PAŃSKIEJ – 13 IV 2001

„Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”

Padamy na twarz przed Chrystusem umęczonym, poniżonym i ukrzyżowanym. Nie jest łatwo do Jezusa wiszącego na krzyżu mówić. Nie jest łatwo, nam, ludziom przyzwyczajonym do wygody, komfortu, szukającym lepszego, łatwiejszego i przyjemniejszego życia, modlić się do niego. Najbardziej stosowne jest milczenie i chyba dlatego ta dzisiejsza liturgia jest tak ciszą i skupieniem wypełniona. Ale jest pokusa zrobić z całej tej historii, z Jezusa umęczonego, biczowanego, krzyżowanego – bohatera, herosa. Tak, jest niesamowity, zniósł to wszystko, słowa nie powiedział, nie skarżył się, a my...? Daleko nam do Niego. To nie dla nas. I tak robimy z całej historii życia Jezusa taką przyćmioną mgiełką, trochę nierealną opowieścią – widzicie, tak pięknie żył, dobrze wszystkim czynił, nikomu nie zrobił krzywdy, mówił o takich pięknych rzeczach... a my? Daleko nam do takiego ideału. I zawstydzeni wstajemy z klęczek, odchodzimy od krzyża i brniemy dalej w naszą codzienność. Jezus nie ma realnego wpływu na nasze życie – nic się nie zmienia!

Tymczasem Bóg stał się człowiekiem nie po to, żeby nas zawstydzić, żeby pokazać: widzisz, nic sobą nie reprezentujesz, JA POTRAFIĘ! Nie! Bóg stał się jednym z nas, żeby nas zbawić! Przede wszystkim, przez to, o czym mówi dzisiaj prorok Izajasz: obarczył się naszym cierpieniem, dźwiżył nasze bóle. Chciał przeżyć ludzkie życie z jego radościami i cierpieniami – doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, oprócz grzechu. Nie po to, żeby nas upokorzyć, ale żeby z nami być.

I przypomina mi się rozmowa z młodą kobietą, we Wrocławiu w ostatnią niedzielę:

– Dwa miesiące temu moja siostra pochowała swoje dziecko, została jej trzyletnia córeczka – mówiła – a tydzień temu ona (siostra) i szwagier zginęli w wypadku samochodowym. Mała została zupełnie sama. Gdzie jest Bóg? Gdzie On jest? Ja nie potrafię już wierzyć. Nie potrafię się modlić...

To jest największe cierpienie, jakie może się człowiekowi przydarzyć. Poczucie opuszczenia przez Boga – nieobecność Boga. I wtedy życie jest bez sensu. Wtedy nic nie ma sensu. To jest zimna, pusta samotność. Bez żadnego światła. Mogą być różne przyczyny takiego stanu. Śmierć, cierpienie, brak miłości, odrzucenie, doświadczenie jakiegoś przerażającego ludzką wytrzymałość zła. I w tym wszystkich sytuacjach (bez Boga) brzmi krzyk Jezusa z krzyża: „*Eli, eli, lama sabaktani* – Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”. Jezus też przez to przeszedł. Bóg w Jezusie chciał być też z tymi, którzy nie chcą albo nie mogą go znać. Czy może matka zapomnieć o swym dziecku? A choćby matka zapomniała, ja nie zapomnę Ciebie. Mam twoje imię wypisane na moich rękach – takie wyznanie zapisał Izajasz. I tacy ludzie są wśród nas. Mieszkają w naszych domach – dzisiaj ich tu nie ma. Jezus jest też z nimi i może tylko dlatego jeszcze żyją, że On razem z nimi krzyczy na całe gardło: „Boże, gdzie jesteś?” i przeżywa to cierpienie z nimi.

Będiesz w swoim życiu nieraz spotykał takich ludzi, którzy ci powiedzą z szyderczym, wymuszonym uśmiechem: „i co, gdzie jest ten twój Bóg, no gdzie?” Nie moralizuj, nie nawracaj na siłę, choćby to było twoje własne dziecko, jak Jezus, po prostu z nim bądź. To jest wszystko, co nawet Wszchemogący Bóg mógł zrobić. Tak nas zbawił.

A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy go słuchają.

ks. Andrzej Jerie

WIGILIA PASCHALNA 14 – IV 2001

Nie bójcie się

Zgromadziliśmy się na czuwaniu. Jesteśmy tu dzisiaj, aby oczekiwać Zmartwychwstania Chrystusa. Jest noc. Noc, która dla świadków męki Chrystusa była kolejną nocą niepewności, lęku i strachu. Bóg lubi działać w nocy. Wiele ważnych wydarzeń opisanych w Piśmie Świętym ma miejsce w nocy. Wyjście z Egiptu, powołanie Samuela, Narodzenie, rozmowa z Nikodemem i w końcu – Zmartwychwstanie. To pokazuje, że Bóg uwalnia nas od lęku. Ciemność kojarzy nam się przecież z lękiem, niepewnością, ograniczonym widzeniem. Bóg chce wchodzić w naszą noc i uwalniać nas od naszych strachów i lęków, od tego, co nas krępuje i zniewala. Noc jest symbolem grzechu i śmieci, ale Bóg jest większy od nocy. Bóg w nocy zwycięża.

Dzisiejsza, tak bogata liturgia słowa, pokazuje nam Boga działającego w historii. Widzimy początek i zwieńczenie Bożego działania – stworzenie i odkupienie. Boga, który ciągle wyprowadza wybrany przez Siebie naród z niewoli do wolności. Opowiadanie o wyjściu z Egiptu jest wspaniałą figurą działania Boga w życiu każdego, kto chce iść drogą